

Mieczysław Gogacz

Chrześcijańska wartość osoby ludzkiej

Collectanea Theologica 39/2, 85-90

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MIECZYŚLAW GOGACZ, WARSZAWA

CHRZEŚCIJAŃSKA WARTOŚĆ OSOBY LUDZKIEJ

Jeżeli zapytamy, dzięki czemu jakiś byt jest osobą, odpowiedzi musimy szukać na terenie metafizyki. Nauka bowiem, która ustala najbardziej pierwotne uwarunkowania lub pierwsze przyczyny czegoś, to właśnie metafizyka. Podejmując temat osoby ludzkiej z konieczności wkraczamy na teren filozofii, ponieważ to zagadnienie nie mieści się w innych naukach. Tylko filozofia swoimi metodami odkrywa pierwsze przyczyny. I tę osobę ludzką, zgodnie z tematem, pragniemy ocenić z punktu widzenia religijnego.

Pierwszą więc uwagę wprowadzającą niech będzie stwierdzenie, że w naszym temacie należy rozróżnić zagadnienia filozoficzne i teologiczne. Inaczej i co innego o osobie ludzkiej mówi filozofia, a co innego teologia. Pamiętajmy, że filozofia, a w tym wypadku metafizyka, jest nauką, w której człowiek swym własnym wysiłkiem poznawczym odkrywa czynniki stanowiące osobę. Teologia jest nauką, która tłumaczy te same tematy objawioną informacją Boga i tłumaczy objawioną prawdę o wewnętrznym życiu Boga, czego własnym umysłem nie potrafimy odkryć. Uprawiając wiedzę o osobie ludzkiej nie możemy tych porządków pomieszać, nie możemy pomieszać filozofii z teologią. Należy jednak pamiętać, że w realnej osobie ludzkiej te dwa porządki się przenikają, występują razem. A mówiąc dokładniej wzajemnie przenika się rzeczywistość naturalna, poznawana refleksją, wysiłkiem rozumu ludzkiego, i rzeczywistość nadnaturalna, znana nam z Objawienia, czyli z udzielonej nam informacji Boskiej.

Wchodzimy już na teren drugiej uwagi wprowadzającej, mianowicie uświadomienia sobie różnicy między porządkiem naturalnym i nadnaturalnym.

Poszukując wysiłkiem własnego rozumu przyczyn, wyznaczających osobę ludzką, jesteśmy w porządku naturalnym. A nawet szerzej rzecz biorąc, gdy ustalimy, że przyczyną pierwszą istnienia czegokolwiek, a więc i osoby ludzkiej jest Bóg, jeszcze jesteśmy w porządku naturalnym. I Bóg działa w tym porządku jako przyczyna sprawcza istnienia. Istnienie, a inaczej mówiąc czynnik

urealnijający byt, musi mieć przyczynę, która jest samym istnieniem. Pomijając uzasadnienie tej tezy, tylko przytaczam ją z metafizyki: ponieważ istnieć znaczy nie być nicością, przeciwstawić się nicości, tylko samoistne istnienie może udzielić istnienia czyli sprawić, że coś nie jest nicością, że jest czymś realnym, istniejącym. Pomijając dowód, że Bóg istnieje, stwierdzamy już tylko, że Bóg działa w świecie jako przyczyna sprawiąca istnienie i podtrzymująca byty w tym istnieniu. I to jest jeszcze porządek naturalny. Nie chodzi tu o tłumaczenie zjawisk przyrodniczych tak zwanymi siłami metafizycznymi. Zjawiska przyrodnicze tłumaczy się innymi zjawiskami przyrodniczymi. Chodzi o znalezienie racji tłumaczącej ten pierwotny fakt, którym jest zaistnienie. Ten fakt jest realny, a więc przyczyna istnienia jest realna, istnieje.

I te istniejące byty mogą dopiero wejść w nadprzyrodzone relacje z Bogiem. Nie wszystkie jednak, lecz tylko byty osobowe. Porządek nadnaturalny czy nadprzyrodzony polega na osobowej obecności Boga w człowieku, obecności, którą nazywamy przyjaźnią, łaską, współudziałem w wewnętrznym życiu Boga.

Krótko mówiąc: porządek naturalny jest porządkiem przyczynowania w istnieniu i w tym, czym jest dany byt. Porządek nadnaturalny jest porządkiem przyczynowania łaski czyli powodowaniem osobowej obecności w nas Boga.

Powtórzmy: Metafizyka — gdy badamy, dlaczego i jak coś istnieje. Teologia — gdy tłumaczymy w oparciu o Objawienie, na czym polega, jak się realizuje obecność Boga w człowieku i świecie, obecność zbawiająca czyli wprowadzająca w wewnętrzne życie Trójcy Świętej.

Co wiemy więc o osobie ludzkiej dzięki filozofii, a co wiemy dzięki Objawieniu?

Zapytajmy najpierw, kim jest człowiek z punktu widzenia filozoficznej wiedzy ludzkiej? Po analizach filozoficznych odpowiadamy: człowiek jest osobą. Czym jest osoba? Osoba jest samodzielnym w istnieniu bytem rozumnym. Inaczej mówiąc: aby coś było osobą musi jako byt samodzielnie istnieć i ujawniać działanie rozumne. Dwoma więc warunkami sprawiającymi, że coś jest osobą, są: samodzielność istnienia danego bytu i jego rozumność.

Metafizyka tylko pozornie mówi nam niewiele o rzeczywistości. Stwierdza jednak fakty ogromnej wagi, wykrywa czynniki, bez których nie ma osoby: samodzielne istnienie bytu i rozumność. Jeżeli jakiś byt nie istnieje samodzielnie, np. kolor oczu, nie może być osobą. Jeżeli istnieje samodzielnie np. drzewa, zwierzę, a nie ujawnia rozumności, nie jest osobą. Te stwierdzenia są tak dzisiaj zrozumiałe, że aż dziwią oczywistością. Historycy filozofii wiedzą jednak, ile trudu w dziejach kosztowało wyprecyzowanie tych spraw.

Istnienie samodzielne i rozumność domagają się z kolei wyjaśnienia i uzasadnień swoich przyczyn. Te problemy jednak pominiemy. Podejmiemy tylko drobną sprawę rozumnego działania człowieka. Posługując się rozumem osoba ludzka usprawnia się w tym działaniu. Po prostu nabywa wiedzy, a operując wiedzą, badając zależności przyczynowe, uzyskuje teoretyczną mądrość, inaczej mówiąc rozumienie spraw i ludzi, sens swego bytowania. Otóż wiedza i mądrość są naturalnymi, wypracowanymi przez nas sprawnościami w działaniu teoretycznym. Gdy tę wiedzę i mądrość stosujemy w praktyce, stajemy się roztropni i umiemy posługiwać się odkrytymi prawami wytwarzania. Także akty woli w sobie właściwym działaniu stają się roztropne, sprawiedliwe, umiarkowane, prawe. W tym kontekście usprawnień umiemy właściwie odczytać człowieka, cenić go, akceptować, darzyć życzliwością, przyjaźnią. Tę sumę reakowań na człowieka: życzliwość, dobroć, przyjaźń, wyrozumiałość, spokój, troskliwość, serdeczność, cierpliwość, nazywamy miłością. Wykwitem więc dobrze usprawnionego intelektu i wychowanej woli jest miłość, ofiarowany człowiekowi dar akceptacji, uznania i troski o jego dobro. Tak pojęta miłość jest własnością wyłącznie osób i kieruje się w sensie właściwym tylko do osób ludzkich.

W tym miejscu jesteśmy blisko teologii. Zapytajmy więc co Bóg objawił o człowieku? Co wiemy od Boga o osobie ludzkiej? „Tak Bóg ukochał świat, że Syna swego dał nam”. Znaczy to poza prawdą o Wcieleniu, że zerwany kiedyś przez grzech pierwotny kontakt osobisty z człowiekiem Bóg zapragnął nawiązać. Bo tragedia grzechu pierwotnego, w moim rozumieniu, polegała na rezygnacji człowieka z osobistych i osobowych kontaktów z Bogiem. Polegała więc na rezygnacji z porządku nadprzyrodzonego i na zadowoleniu człowieka z doskonałości naturalnej. Wiemy już, że poza porządkiem przyczynowania istnienia, Bóg jest przyczyną swojej osobowej obecności w duszy człowieka. Mówimy w terminologii teologicznej, że Bóg jest przyczyną łaski. A łaska, to obecność w nas Boga, obecność nadprzyrodzona, czyli zbawiająca, zaprzyjaźniająca. To nie jest obecność metafizyczna czyli przyczynująca istnienie. Jest to obecność obdarowująca osobistym życiem Boga. Bóg przychodząc do nas tym samym obdarowuje nas miłością. Czyjaś przy nas bezinteresowna obecność jest przecież znakiem miłości. Bóg proponuje przyjaźń. Przyjęcie tego zaproszenia, a więc zareagowanie miłością na miłość Boga, jest istotą nadprzyrodzonego życia religijnego. Cała trudność katolicyzmu wywołana jest tym, że ma nas wiązać z Bogiem relacja miłości. Boga, o którym często tak mało wiemy, którego obecności nie odczuwamy, którego nie widzimy, mamy kochać.

I Bóg ujawnił nam, czyli objawił cały mechanizm powstawania i wzrastania tych powiązań. Gdy szczerze poszukujemy prawdy, już jesteśmy w kręgu Boga, bo akceptacja prawdy, wyrażona w jej poszukiwaniu, jest przecież miłością. Miłość ze swej istoty kieruje nas do osoby ludzkiej i jednocześnie przywołuje Boga. I Bóg w tę naszą własną, naturalną miłość wszczepia stworzoną dla nas miłość nadprzyrodzoną, którą dopiero dosięgamy Boga.

A więc oprócz całej naturalnej struktury jest w osobie ludzkiej, według Objawienia, organizm nadprzyrodzony, wbudowany w nasze naturalne sprawności. Do wnętrza duszy ludzkiej w nadprzyrodzony sposób przychodzi Bóg i w naszą naturalną zdolność zaufania komuś wszczepia nadprzyrodzoną czyli specjalnie dla nas stworzoną wiarę; w naszą zdolność tęsknoty wlewa nadprzyrodzoną nadzieję, w naszą miłość ludzką wbudowuje osobną, stworzoną dla nas miłość nadprzyrodzoną. I w tym sensie mówimy, że miłość bliźniego, a więc miłość do człowieka, jest znakiem miłości do Boga. Jeżeli nie ma w nas miłości do człowieka, to nie ma terenu, na który Bóg mógłby wprowadzić nadprzyrodzoną miłość. Tę otrzymaną miłość aktem własnej decyzji kierujemy do Boga. Nadprzyrodzona miłość przenika naszą miłość przyrodzoną i w sposób szlachetniejszy kochamy człowieka jednocześnie ogarniając Boga. Teologia mówi więc tu o sprawnościach wszczepionych („wła-nych”) czyli udzielonych przez Boga.

Oprócz tych sprawności kierowania się do Boga udzieloną nam wiarą, nadzieją, miłością, są w nas umiejętności przyjmowania obecności Bożej. Te umiejętności nazwane są w ewangelii darami Ducha Świętego. Sprawności wszczepione, a więc np. nadprzyrodzona wiara, nadzieja, miłość, pozwalają nam skierować się do Boga, dary Ducha Świętego pomagają nam odbierać obecność i życzenia Boga. A rozwijane w nas przez Boga owocują w ten sposób, że umacnia się w nas pokój, szacunek dla ludzi, życzliwość, troska i natychmiastowe niesienie pomocy nazywane miłosierdziem, przetrwanie cierpienia, szlachetność. Te owoce darów nazywa ewangelia błogosławieństwami. Bez tego nadprzyrodzonego organizmu, nie jest możliwe zbawienie człowieka, czyli nieustanne trwanie w nas obecności Bożej. Jeżeli bowiem nie kontaktujemy się z Bogiem, to nie ma tego kontaktu. I grzech sprowadza się właśnie do rezygnacji z osobistych powiązań z Bogiem.

Zestawmy te myśli: w naturalną strukturę osoby ludzkiej Bóg wbudowuje organizm nadprzyrodzony, na który składają się: łaska czyli obecność w nas Boga, sprawności wszczepione czyli nadprzyrodzona wiara, nadzieja, miłość, i dary Ducha Świętego, owocujące tym, co ewangelia nazywa błogosławieństwami.

Pomyślmy, jak wielką wartość dla Boga przedstawia człowiek, skoro Bóg tak zabiega o trwałość kontaktów z sobą. Udziela nam

tego wszystkiego, co pozwala ten kontakt nawiązać i utrzymać. Bóg jest tak doskonały, że wystarczy sobie i jeżeli troszczy się o przyjaźń z nami, to tylko dla naszego dobra, a więc z motywu bezinteresownej miłości. Jakże więc czymś straszliwym jest egoizm czyli nasze skierowanie się ku sobie z pominięciem ludzi i Boga. Jest przecież tylko pozorną obroną siebie, jest niszczeniem siebie, niszczeniem perspektywy udziału w wewnętrznym życiu Boga. Bóg tak ceni człowieka, że otwiera mu wszystkie możliwości trwałego szczęścia, swej obecności, swej przyjaźni. Chrześcijańska wartość osoby ludzkiej sprowadza się do szansy, którą jest nieutralna, wzajemnej miłości osoby człowieka i osób Trójcy Świętej. Ta szansa jest realna, ponieważ Bóg jest także osobowy. Z metafizyki wiemy, że Bóg jako przyczyna istnienia, jest samym istnieniem. Skoro jest samoistnym istnieniem, a to znaczy, że jest pełnią wszystkiego, jest samoistnym istnieniem rozumnym. Jest więc osobowy. Bóg jest jeden, ale skoro jest rozumny, myśli. W Bogu wszystko jest Bogiem. Myśl Boża jest także Bogiem w Bogu. Jest osobną osobą, którą jako swą myśl rodzi Ojciec, jest Synem Bożym. Ojciec akceptuje swoją myśl. Ten akt jest także Bogiem. I Syn akceptuje siebie i Ojca. Te akty akceptacji to Duch Święty, który pochodzi od Ojca i Syna. To są w jednym Bogu trzy osoby powiązane miłością. I do tej miłości Bóg dopuszcza człowieka na prawach dziecka, które bierze udział w rodzinnym życiu Trójcy Świętej.

Zestawiając główne ujęcia podkreślmy następujące myśli: z punktu widzenia filozoficznego wartością samą dla siebie jest rozumność osoby, a więc szansa poznawania, uzyskania wiedzy, mądrości, roztropnego działania. Ta szansa spełnia się, gdy istniejemy. Istnienie jest pierwszym warunkiem wszystkich naszych perspektyw i warunkiem przeżycia miłości tak wzbogacającej, tak szczęśliwie kontaktującej nas aż z Bogiem, najkulturalniejszym rozmówcą, kimś życzliwym, troskliwym, z pełnią dobroci, mocy, wiedzy, miłości. I te wszystkie szanse są przed nami.

Z punktu widzenia teologicznego czy wprost religijnego o wartości osoby ludzkiej świadczy to, że Bóg z bezinteresownej życzliwości pragnie udziału człowieka w wewnętrznym życiu Trójcy Świętej, pragnie dać naszej miłości największą szansę, mianowicie nieskończoną jej trwałość. Przez wieczność radość kochania. Rozumieją to ci, którzy kochają, którzy tęsknią, którzy płaczą i wyglądają osoby ukochanej.

Troszcząc się o nas Bóg, w nasze naturalne sprawności wszczepia stworzone dla nas analogiczne nadprzyrodzone usprawnienia, którymi posługując się dosiegamy Boga. Nasze naturalne sprawności i nasza naturalna miłość kierują się do tego świata i do człowieka. Człowiek jest ostatecznym krańcem naszej miłości natu-

ralnej. I w tę miłość Bóg wszczepia miłość nadprzyrodzoną. Tą miłością naszą własną, lecz nadprzyrodzoną czyli zdolną dosięgać Boga, kierujemy się do Trójcy Osób Boskich.

Chrześcijańska wartość osoby ludzkiej sprowadza się więc do tego, że dzięki miłości, która uszlachetnia, jesteśmy w stanie przebywać z Chrystusem w Bogu.